

Ignacy Paderewski na Śląsku.

Entuzjazm ludności. — Sprawa Śląska w pomyślnym stadium. — Śląsk Górny obejmie niebawem rząd polski.

Piotrowice, 12 maja 1919. (Korespondencya biura prasowego Gen. Del.)

Prez. Paderewski przejechał w sobotę przez Śląsk i zatrzymał się w Piotrowicach. Około g. 9 wieczór zebrały się na dworcu kolejowym tłumy ludności, deputacje towarzystw, władz oraz wielkie masy dzieci szkolnych ze szkół okolicznych. Na powitanie prezydenta wystąpiła również Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego z ks. Brzuska i dr. Kunickim, naczelnik rządu krajowego dr Michejda, bryg. Latinik i komisarze Szalsza i Jaworski.

Tuż przed przybyciem premiera zajechał na dworzec piotrowicki specjalny pociąg z Warszawy, wiozący ministra kolei Eberharda i dyr. dyrekcyi krakowskiej Zborowskiego.

W chwili gdy pociąg wiozący premiera wjeżdżał na stację zagrała orkiestra „Hymn narodowy”. Wysiadającego z wagonu salonowego prez. ministrów powitały tłumy ludzi entuzjastycznymi okrzykami, poczem dr. Kunicki imieniem kraju i Rady Nar. przemówił dziękując za

wprowadzenie sprawy Śląska na jaśniejsze tory i prosząc o dalszą pamięć i obronę naszych praw.

Prezydent Paderewski oświadczył, że o Śląsku nie zapomina, sprawa znajduje się teraz w pomyślnym stadium. Spór czesko-polski musi się załatwić ugodowo, co wyjdzie na pożytek obu narodów.

Małżonkę premiera powitał ks. Brzuska, wręczając jej kwiaty. Pani Paderewski obdarzyła dziatwę szkolną łakociami.

W ostatniej chwili, gdy pociąg miał odjeżdżać niespodziewanie przybyła deputacja Górnoślązaków. Prezydent wzruszony ich przybyciem ścisnął im dłonie i zapewniał o pomyślnym rozstrzygnięciu sprawy Górnego Śląska, zalecając cierpliwość i wytrwanie. „Nie długo już — zakończyli — a Śląsk obejmie rząd polski.” Wśród dźwięków muzyki i entuzjastycznych okrzyków zebranych tłumów pociąg ruszył w dalszą drogę. Drugie również entuzjastyczne przyjęcie odbyło się w Dziedzicach.

Królestwo pracuje nad zdezorganizowaniem życia gospodarczego w Poznańskim!

Kalisz (telef.). „Kuryer Powszechny” donosi z Poznania, że do komisaryatu naczelnej Rady ludowej przybyła deputacja, w skład której wchodzi przedstawiciele większej i średniej własności ziemskiej w Poznańskim.

Deputacja oświadczyła naczelnej Radzie ludowej, że gdyby w Poznańskim miały powstać bezrobocia rolne w takich rozmiarach, jak w

Kongresówce, natenczas właściciele ziemscy zawieszają zupełnie prace i nie biorą na siebie odpowiedzialności za niewyżywienie kraju. Jak słychać, pod wpływem agitatorów, przybyłych z Królestwa, także w Poznańskim rozpoczyna się ruch służby folwarcznej za bezrobociem. Służba ta stawia szereg wygórowanych żądań.

Koniec głodu tytoniowego w Polsce bliski.

Ceny tytoniu będą obniżone.

Warszawa. (Telefonem) Dzienniki przynoszą rozmowę z dyrektorem monopolu tytoniowego, dr. Seeligerem, w sprawie głodu tytoniowego w Polsce. Dr Seeliger oświadczył, że z powodu braku tytoniu zarówno monopolowa fabryka tytoniu w Krakowie, jak i wszystkie fabryki prywatne w Królestwie stanęły. Dzięki usilnym zabiegom władz udało się wydestać siedm wagonów tytoniu z Austrii, co pozwoliło na uruchomienie fabryki krakowskiej. Fabryka ta pracuje już od dwóch tygodni, a wyroby jej w pierwszym rzędzie przeznaczone są na zapotrzebowania Galicyi. Kongresówka otrzyma też z wyrobów fabryki krakowskiej dwa do trzech milionów sztuk papierosów miesięcznie. Ponieważ oczywiście są to ilości minimalne, przeto monopol tytoniowy zakupił zagranicą, a mianowicie w Bułgarii 300 milionów sztuk papierosów i 200 milionów sztuk papierosów w Holandyi. Zamówiono też tyton do fabrykowania papierosów na miejscu.

Delegat ministerstwa skarbu był w Bułgarii, która posiada olbrzymie zapasy tytoniu, sięgające 10 milionów kilogramów i zakupił 300 tysięcy kilogramów, co wystarczy na zapotrzebowanie Polski na przeliczone dziesięć miesięcy. Nie zakupiono większych ilości, gdyż po zniesieniu blokady ceny tytoniu spadną. Nie tylko w Bułgarii, ale także w Turcyi i Rosyi są olbrzymie ilości tytoniu, sięgające setek tysięcy pudów, tylko nie można ich dowieźć.

Dalej oświadczył dyrektor Seeliger, że monopol tytoniowy w ścisłym tego słowa znaczeniu istnieje tylko w Galicyi, w byłej okupacji niemieckiej jest monopol sprzedaży, a obecnie państwo nabyło na użytek monopolu tytoniowego jedną tylko fabrykę i uruchomi ją z końcem czerwca. Zyski, jakie państwo osiągnie z monopolu tytoniowego, pozwolą mu na stopniowe wykupienie fabryk prywatnych i wypłacenie odszkodowania osobom, które przez to utracą możliwość zarobkowania.

Polska w obliczu wschodniego niebezpieczeństwa.

Kraków, 13 maja.

(?) Rosya bolszewicka układa się zwolna, po swym pełnym przygod i wrzawy żywocie, do stanu wiecznego. Trawi ją od wnętrza robak buntu i niezadowolenia narodu rosyjskiego, któremu nie uśmiecha się bynajmniej po gniołącym jarzmie carskim — jarzmo Trockich i Leninów. Łatwiej pogodziłby się on raczej z dalszym ciągiem tego pierwszego jarzma, przy którym głód przynajmniej nie wygrywał na kiszkach wyścienzonego Rosjanina żalosnych aryi. Zacytowany w dziennikach dwuwiersz:

Nie chcemy Trockiego i Lenina,
Niech żyje car i... wieprzowina!

niewątpliwie doskonale odtwarza współczesny nastrój ujarzmionego przez leninowych czerwogwardyjców narodu.

Groźniejszym jednak dla tronu Leninów i Trockich od nastrojów wewnętrznych jest to, co się dzieje zewnątrz bolszewickiej Rosyi.

Już generał rosyjski Judenicz, zajmując Petersburg na czele wojsk fińskich, wbił samemu z jednej strony potężne ćwieki w wieko trumny Rosyi bolszewickiej, z drugiej zaś strony czterystotysięczna podobno armia admirała Kołczaka, obranego „wierchownym prawitjelem wsiej Rossiji”, czyli dyktatorem przez pół tuzina zbitych do kupy antybolszewickich „rządów” rosyjskich.

pukać już zaczyna do przedsionka Moskwy!

Z chwilą, gdy admirał Kołczak — Polak podobno! — stanie u stóp Kremla moskiewskiego, z chwilą, gdy na jego rozkaz zagrzmi zawieszony u szczytu katedry kremlńskiej wielopudowy dzwon historyczny, „carem kołokołem” zwany gdy odszczekną mu dzwony stu innych cerkwi moskiewskich, z tą chwilą nad Rosyą bolszewicką zapadnie wieko trumny i z drugiej strony.

Rosya bolszewicka żyć przestanie, a miejsce jej zajmie Rosya nowa,

Rosya — uzdrowienie.

Prasa koalicyjna uderzy wówczas w rezurekcyjny dzwon radości i tryumfu i wyciągnie rękę do swej sojuszniczki, i śląc będzie admirałowi Kołczakowi amunicję dla jego armii, a mąkę i pyszny smalec amerykański dla zgłodniałego narodu rosyjskiego, i rada niezmiernie, iż pozbyła się zmory bolszewizmu, pytać będzie sojuszniczki wskrzeszonej, czemu jej jeszcze służyć mogła.

A Rosya? Cóż na to Rosya?

Bez względu na to, kto nią wówczas rządzić będzie, czy był generalissimus, wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, któremu podobno koalicja miejsce już na... tronie rosyjskim szykuje, czy też prezydent Kiereński, czy Puryszkiewicz lub Milukow, ta powracająca do zdrowia po tyfusie bolszewickim Rosya zażąda przedewszystkiem, aby dla usmierzenia jej imperyalistycznego apetytu, który jej wiecznie towarzyszyć będzie,

zwrócono jej Litwę, Białoruś i Ukrainę...

To będzie pierwsze żądanie rosyjskiego uzdrowieńca. Pogodził się on z utratą Królestwa Kongresowego, ale z Ukrainy, ale z Białorusi, ale z Litwy nie zrezygnuje. Każdy bowiem prawdziwy Rosyamin hołduje przekonaniu, że gardło jest po to, aby — połykać. Królestwo okazało się kąskiem niestrawnym, ale Litwa, ale Białoruś i Ukraina, te

nie oparte o Polskę, łatwo się w morzu rosyjskiem pogrążą...

I zdarzyć się może, iż o to samo Wilno, które dopiero co wojska nasze zdobyły, rozbijając czerwonogwardystów bolszewickich, będziemy musieli się krwawić z Rosyą po-bolszewicką.

Jak temu zapobiedz?

Środek jest tylko jeden, a spoczywa on w rękach koalicji. Koalicja winna rzucić cały swój autorytet na szalę, aby wykreślić należycie i zabezpieczyć nam nasze granice wschodnie.

Jej głos Rosya po-bolszewicka usłucha, tylko trzeba, aby to był głos, pełen stanowczości.

Do obecnej jednak chwili koalicja niechętnie się zastanawia nad wschodnimi granicami Polski.

Jeśli coś nawet o nich mówi, to półgębkiem.

Jakdyby wyczekiwała na wynik pochodu armii Kołczaka... Jakdyby nadsluchiwała, czy serce kremlńskiego „cara kołokoła” nie daje już znać swem grzmiącym tętnem o pogrzebie bolszewizmu w Rosyi, o przedzierzgnięciu się tej ostatniej ze straszaka bolszewickiego w miłą sojuszniczkę!

Koalicja nie lubi wkładać palców między drzwi.

Nie lubi się angażować, gdy idzie o rozstrzygnięcie sporu między sojusznikami. Okazuje się to na przykładzie konfliktu czesko-polskiego, którego rozstrzygnięcie pozostawić zamierza podobno stronom zwaśnionym. Koalicja może zechce się chwycić tej samej, wygodnej wielce polityki neutralności, gdy będzie na tapecie nieunikniony konflikt polsko-rosyjski. Wszak Polska i Rosya, wyzwolona z pęt bolszewizmu, to jej — sojuszniczki!

Dlatego oficjalni sternicy polityki polskiej dziś już zabiegać muszą, aby do tego nie doszło. Muszą oni zawczasu

wydobyc z ust koalicji decydujące słowo w sprawie granic polskich od wschodu.

Jeśli pp. Paderewski i Dmowski tego słowa nie wydobędą, jeśli koalicja nam nie zagwarantuje

tuje bezpieczeństwa naszych granic wschodnich, które bezwarunkowo objęte muszą być obszary połączonej z nami unią Litwy i Białorusi, to w takim razie z góry można przewidzieć, iż owoce krwawej wojny światowej zostaną stracone, że budowa państwa polskiego nie została oparta na mocnym fundamencie.

Koalicja musi zrozumieć, że jeśli chce, aby Polska skutecznie strzegła równowagi europejskiej i pokoju światowego, to musi mieć całą wagę swoją zwróconą w stronę Niemiec. Do tego zaś potrzeba, aby tyły jej były od napadu bezpieczne.

Nie wiemy, czy Niemcy pokój podpiszą lub nie, ale to wiemy, że nawet podpisawszy ten pokój, Niemcy — z czem się zresztą i dzisiaj nie kryją! — marzyć tylko będą i pracować na rzecz przyszłego rewanzu. I gdy tylko dostrzegą, iż Polska o tyły swe nie jest od strony Rosji spokojna, obudzi się zuchwalstwo niemieckie i pycha, a

żąda odwetu nakaże Niemcom targnąć

łańcuchem wersalskich traktatów.

Aby osiągnąć swe cele, Niemcy gotowe są nawet z Rosją wejść w porozumienie. Złe na takim porozumieniu wyszłaby Polska, wtłoczona niby w dwa koła młyńskie, ale nie małoby też straciła koalicja. Wszystkie poniesione przez nią w ciągu czteroletniej wojny ofiary mogłyby się daremnie okazać. Asekuracją przeciw temu mogłaby być tylko silna Polska, zaopatrzona w korzystne dla siebie granice nie tylko od zachodu, ale także od wschodu.

Na straży granic wschodnich stanie żołnierz polski, ale mocy tym granicom winien dodać także autorytet koalicji.

Na jej słowo w sprawie tych granic czeka z niepokojem Polska. Panowie Paderewski i Dmowski winni postarać się o to, aby słowo to padło już teraz, aby z góry pozbawiło Rosję po-bolszewicką, Rosję bliskiej już może przyszłości, złudzeń, iż Wilno i Grodno mogłyby się znaleźć w jej granicach. Jeśli tego nie osiągną, oznaczają to będzie, iż zadania swego — nie spełnili.

mi i całej Europy, bo wówczas Niemcy dojrzą do bolszewizmu, który przeniknie do Francji; i przeleje się przez kanał do Anglii. **Upadek Europy stanie się wówczas nieuniknionym**

Dlatego — kończy zarozumiały Prusak swoje wywody — ludy ententy nie powinny dać się unieść uczuciu zemsty, lecz winny pamiętać o **słowach Wilhelma III: Ludy Europy strzeżcie pilnie waszych najświętszych dóbr: kultury i cywilizacji!** (Wilhelm był rzeczywiście pierwszym ich stróżem!).

Wielbłąd i Niemcy.

(m-m) Z powodu przyjazdu niemieckiej delegacji pokojowej zamieszcza paryski dziennik „Figaro“ dowcipny feljetonik, w którym Niemcy porównywane są do wielbłąda.

„Zaciętość Niemiec, które nie chcą zapłacić przypomina gruboskórny złośliwość wielbłąda, którego mają obładować. To silne i wytrwałe zwierzę umie dzielnie dźwigać swój ciężar, jeżeli jest przekonane, że nic przeciwko temu poradzić nie zdoła. Stara się ono stawić poganiaczowi, ładującemu na jego przystosowany do sił wielbłąda ciężar, apór zarówno bezużyteczny jak bezpodstawny. Wielbłąd może unieść 1200 do 1500 kilo i nosi je w istocie. Ale przy pierwszym choćby najjeźszym pakunku zaczyna rzeć tak żałośnie, że serce się ściska każdego, kto nie zna dobrze „okrętu pustyni“ i jego wytrzymałości, kto nie wie, że kilkaset kilo nie wywoła większego oporu, niż pióro strusia, położone na grzbiecie wielbłąda. To jest poprostu kwestya zasady. Tymczasem roztopny poganiacz nie pozwalając się zbić z tropu, umieszcza ładunek za ładunkiem, stara się o utrzymanie równowagi, a kiedy praca ta jest ukończona, daje o tem znać przeciągłym, rozkazującym gwizdem. Zwierzę pozornie zmęczone, przygniecione ciężarem, posłyszawszy ten znany sobie dobrze sygnał, wyprostowuje się natychmiast, lekko, z łatwością.

Czesi prowokują w dalszym ciągu.

Cieszyn, 12 maja (telegram własny biura prawnego).

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego wydała do ludności Śląska odezwę zwracając na to uwagę, że Czesi w sposób bezprawny i nielegalny przeszkadzają władzom polskim w administrowaniu gminami położonymi poza linię demarkacyjną, przywłaszczając sobie prawo gospodarowania i rządzenia w tych gminach.

Rada Narodowa ponownie i stanowczo zwraca uwagę na te bezprawia i stwierdza, że wszelkie

zarządzenia ze strony władz czeskich, na tem terytorjum są zupełnie bezprawne a przeszkody jakie Czesi robią władzom, urzędom i ludności w administracji przedstawiają się jako nielegalna brutalna prowokacja. Rada Narodowa wzywa ludność i przełożenia gminne, by we wszystkich sprawach administracji cywilnej odnosiły się wyłącznie do władz polskich, a wszystkie akta doręczane przez władze czeskie odsyłały do rządu Krajowego w Cieszynie.

Niemcy pod wrażeniem klęski.

Manifestacje i protesty w całych Niemczech.

Kraków, 13 maja.

(P) W całych Niemczech odbywają się manifestacje i protesty przeciwko warunkom pokojowym.

Na ręce prezydenta Eberta napływają ze wszystkich stron telegramy, wzywające rząd do odrzucenia hańbiących warunków.

Rząd berliński urządza w parlamencie w ścisłym porozumieniu z komisją pokojową i przywódcami wszystkich partii. W najbliższych dniach ma się zebrać zgromadzenie narodowe, które rozpatrzy warunki pokojowe i zadecyduje o ewentualnem publicznem nad nimi głosowaniu. Prezydent Ebert wydał odezwę, w której wzywa naród niemiecki do skupienia się wszystkich około rządu celem podźwignięcia ojczyzny i wyrwania na drodze obowiązku i wiary w zwycięstwo „słuszności i prawa“.

Prezydent Śląska wystosował do Niemców śląskich odezwę, w której podkreśla niebezpieczeństwo oderwania Śląska „rdzennie niemieckiego“ od wspólnej ojczyzny! Ma nam być — pisze narzucony pokój przemocy i gwałtu, lecz

rząd nasz na te warunki nigdy się nie zgodzi i nie zawaha się przed żadnymi środkami, by nie-szczęście odwrócić.

Niemiecka buta i zarozumiałość jeszcze niezłamane!

(P) Arroganckie zachowanie się hr. Brockdorff-Rantzau na posiedzeniu, na którym wręczono delegatom niemieckim warunki pokojowe, wywołało, jak wiadomo, wśród Anglików i Amerykanów powszechne oburzenie. Delegacji koalicyjnej nieśli sposobność jeszcze raz stwierdzić, że buta i zarozumiałość niemiecka są dotąd jeszcze nie złamane. Niezbitym tego dowodem są również artykuły pism niemieckich, utrzymywane w tonie hamasnym i zuchwałym. Nietylko dla Niemiec — piszą — wybiła wyroczna godzina, lecz również i dla Europy! Jeśli wrogowie nasi żądań naszych nie wysłuchają, jeśli zwycięży u nich uczucie a nie rozum, przypięczeni będą wóczas los Niemiec, a z ni-

Monachijscy komuniści przeciw rozmnażaniu się rodu ludzkiego.

Kraków, 13 maja.

(?) Na zebraniach komunistów monachijskich wyróżniał się, jak donoszą dzienniki niemieckie, jeden szczególnie mówca, który występował energicznie za przestrzeganiem znanej teorii Maltusa.

Agitował on za nią w sposób wysoce oryginalny.

„Żaden włościanin — zwykły był mówić — nie będzie hodował więcej bydła, aniżeli jest go w stanie wyżywić. Jesteśmy ludźmi biednymi i nie możemy się sami wyżywić, przeto... ani jednego dziecka więcej!“

Podawał on przytem swym mniej niż młodocianym słuchaczom różne „mądre“ rady.

W tych dniach właśnie ukazał się pierwszy zeszyt bawarskiego urzędu statystycznego przedstawiającego wyłom, jakiego w ludności

W podziemnym kościele.

W podziemnym kościele wielickim, okolonym wspaniałym tajemniczym grot, komór, krużganków w skupionej ciszy, przerywanej dolatującym z dala echem uderzeń kilofów górniczych, dzień po dniu prowadzi swe dzieło artysta, bez sławy, bez wyrobionego imienia — artysta z Bożej łaski.

Nie uczył go nikt władania dłutem, nie przechodził żadnej szkoły rzeźbiarskiej, nijakie majstry nie wykladały mu prawideł sztuki. Trwałony jakimś tajemnym ogniem wewnętrznym, pelen tego, co tylko na wybrańców losu zsyła ją bogowie w swej łasce, a co zowie się popularnie iskrą twórczą, przed laty kilkunastu chwycił za dłuto i rzeźbił w bryłach solnych, i dzień po dniu, godzina po godzinie nadaje im kształty żywe, myśl swoją i fantazyę zakuwając w coraz to nowe posągi.

Szary, cichy pracownik, na ile szarych, polyskujących tu i ówdzie kryształem solnym sojan podziemnej świątyni, przy słabym światłości górniczego kaganka dokonuje dzieła, którego nie stawia „recenzenci sztuki“ na łamach poczytnych dzienników, które żadnego nie zdobyło dotąd medalu na żadnej wystawie krajowej ni zagranicznej, a przetrwa, chociaż bezimiennie — wieki.

Nie żąda sławy, nie posiada jej dotąd i mieć prawdopodobnie nie będzie w przyszłości. Czasem tylko podziemia solne rozbrzmiewają jego imieniem; oto cicerone tych, co zwiedzają kościół, wskazując na osobliwość kościół z soli powie niekiedy nawiasem: to wyrzeźbił górnik Markowski.

A on obojętny zda się na wszystko, idąc jedynie za potężnym głosem wewnętrznym, wykują miotem coraz to nowe nisze w ścianach solnych, wypełnia je coraz to nowymi ołtarzami. W głębokich, wyciosanych wnękach wyrastają wspaniałe figury świętych, a u stóp ich kleczący rycerze, zmodlone ranniki. Tu z jednej bryły solnej wykuta Madonna, o słodkim, niebiańskim wyrazie twarzy, tam patronka górników święta Kinga, ówdzie rozpięty na krzyżu Chrystus w cierniowej koronie. Wszystko tonie w mroku, wszystko szare, niemal czarne, jakby nie z soli, ale z kamienia wykute. Dwie tylko jasne plamy odbijają od ponurego tła; oto w dwu figurach: Jezusa i Matki Bożej dwa serca z białego kryształu solnego, a za jego przeźroczoną ukryte dwie maluchne lampki, których blask przepiera dykretnie przez kryształ, niby przez cieniuchną przedzę koronki.

Wszystko to jego dzieło, owoc trudu lat całych cichego, nieznanego artysty samouka, co sam nie kształcony dłonią kreśli rysunki, plany, sam je potem zmienia w rzeźbę.

Ukochał te podziemia i swoją sztukę, ukochał twory swej duszy i nie rozstaje się niemal z nimi. Każdy wyrzeźbiony posąg, to zda się odrębny świat myśli, to jakies różne od innych przeżycie. Dzień cały z dłutem w ręce, pochylony nad bryłą soli, co mu droższa nad najbielszy marmur Carrary, nie odrywa się od swej pracy, a jeśli podnosi głowę, to po to chyba, by miłośnem spojrzaniem obrzucić tych „głowowych“ już na ołtarzach i we wnękach swych świętych — swoje dzieci.

Tam nad nim, w górze, na ziemi, zielenią się

trawy, bieleją sady, świeci słońce.

Tu do sklepień, ukrytych na kilkaset metrów pod ziemią, nie dociera nigdy światło dnia, nie wdiera się promień słoneczny.

Tam nad nim, w górze, na ziemi, rojowisko ludzkie, toczy się zawrotnie kóło życia...

Tu w podziemiach żyją tylko posągi, jego posągi, do których modli się on — ich twórcą, jak przed wiekami w katakumbach modlił się pierwszy chrześcijanin do nieudolnych, symbolicznych wyciosanych przez się w kamieniu znaków.

Tam nad nim, w górze, na ziemi, gwar, wstawa, hałas, okrzyki gniewu, jęk płaczu, śmiechu...

Tu w „solnej“ świątyni cisza, grobów cisza, w której dźwięczy tylko uderzające o bryły solne dłuto, a czasem zabrzmi przez zwiedzających rzucone artyście: „Szczęść Boże“ i jego odgłos wiedz półgłówna: „Bóg zapłać“.

Tam nad nim, w górze, na ziemi, znają się także twórcy, kuja w marmurze i kamieniu ci znani, głosi ci „artyści“; ci, z których każdy wyrzeźbiwszy bodaj królewską koronę, choć nie stworzył dla niej jeszcze królowej, już mieni się Michałem Archaniołem...

Tu, w podziemiach, w pocie czola on kuje tylko w soli, i zwie się prostym górnikiem, i jak średniowieczny mnich benedyktynski, co dnie i noc trawił na mezolnem zdobieniu aniałów, pełni swym dziełem tylko służbę Bożego słuha w tem natchnieniu.

Imię artysty nie przejdzie do historii sztuki, lecz jego z brył solnych posągi przetrwają wieki...

Zofia Lewakowska.

bawarskiej dokonała wojna do końca ubiegłego roku. Jest on tak wielki, jak gdyby — według słów ekonomisty monachijskiego dra Burgdoerfera — w Bawarii przez 20 miesięcy nie zawarto żadnego związku małżeńskiego, jak gdyby przez okres dwóch lat żadne dziecko na świat nie przyszło. A przyczyną liczba rozwodów nadzwyczaj wzrosła. Liczba urodzeń zmniejszyła się w latach wojennych o 50 procent w stosunku do roku 1913-go. Jeżeli dane statystyczne, odnoszące się do Bawarii, weźmie się za podstawę do obliczeń, mających zobrazować położenie, panujące pod tym względem w całych Niemczech, to

wypadnie przypuścić, iż w okresie sprawozdawczym zawarto o 800.000 związków małżeńskich mniej, porodów odbyło się o 4 miliony mniej od cyfry normalnej, jaką dawały lata ubiegłe, 1,600.000 osób wojskowych zmarło, z pośród ludności cywilnej zmarło o 700.000 osób więcej aniżeli w czasach pokojowych, a to wskutek blokady. Ogólna strata w ludziach streszcza się w cyfrze 5 i pół do 6 milionów osób.

Z cyfr powyższych dzienniki niemieckie wysuwają wnioski, iż — wbrew twierdzeniom komunistów — dzieci rodzi się za mało, nie zaś za dużo.

Koniec głośnego procesu.

Humbert uwolniony z powodu zasług dla armii. — Świadczenie sześćdziesięciu oficerów. — Owacje w sądzie. — Wyrok śmierci na Lenoira. — Pobyt na froncie jako ekspiacya.

Paryż, 12 maja.

Zakończył się wreszcie w Paryżu głośny proces polityczny, o kupno dziennika „Journal”. Proces ten rozpada się na dwie części i ma dwie grupy oskarżonych... Najgłośniejszy z podsądnych był senator Karol Humbert został całkiem uwolniony i uniewinniony. Pierwszy to wypadek od czasu wojny, podczas której rozegrało się wiele tego rodzaju spraw; że człowiek który przyjął pieniądze z mętnego źródła zdołał jednak udowodnić swą niewinność.

Od początku wojny odznaczył się Karol Humbert jako jeden z najzarliwszych patriotów, i położył niespożyte zasługi w sprawie reorganizacji wojska i w pracach zafrontowych dla przywrócenia armii amunicji i broni. To go dziś uratowało. Sześćdziesięciu kilku oficerów najwyższych stopni, ludzi nieskazitelnych i zasłużonych w ostatniej kampanii, świadczyło na jego korzyść. A byli wśród nich prawdziwi bohaterowie, inwalidzi dotknięci zaszczytnym kalectwem, rycerze nieustraszeni, którzy wszystko stawiali na kartę na usługach ojczyzny. Wielu z nich przyjęto w sali sądowej burzliwymi owacyami jak na przykład pułkownika Raynal, który bornął w najcięższych warunkach jednego z fortów pod Verdun. Świadczenie takich ludzi nie mogło przejść bez wrażenia, a wszyscy przyznali jednogłośnie, że gdyby nie współudział Humberta w zbrojeniach, armia francuska nie zdołałaby spełnić swego zadania. Dzięki im senator wyszedł oczyszczony, choć rzeczą było głośną, że przyjął sześć milionów od Boli paszy na kupno dziennika. Uwierzono, że nie znał środka

tych funduszy, tembardziej, że Bolo był jeszcze wówczas wpływową osobistością i nikt go nie podejrzewał.

W całkiem innym świetle przedstawia się sprawa drugiego podsądnego Zencir, który skazany został na śmierć. Nie był on wcale politykiem z zawodu jak Humbert, lecz zwykłym sybarytą i rozpustnikiem, dla którego kupno dziennika przedstawiało się jako nowe źródło dochodu dla zaspokojenia kosztownych nawyczek. Wziął bez skrupułu olbrzymią kwotę z rąk agenta niemieckiego Schoellera, nie troszcząc się o wartość moralną takiego postępku. Jego to właśnie chciał pozbyć się Humbert, który był politycznym kierownikiem dziennika, i dlatego przyjął pieniądze od Bola, nie przeczuwając, że pochodzą one również z niemieckich funduszy propagandy, to też proces Bola pociągnął go w katastrofę, wtrącił do więzienia.

Lenoir, syn milionowych przemysłowców, zepsuty i cyniczny padł ofiarą własnych niskich instynktów i absolutnego braku etyki. Najbardziej obciążały go zeznania dwóch jego kochanek. Prócz tego zasądzony został na więzienie pomocnik Lenoira, były redaktor Desouche, dla którego uwzględniono okoliczności łagodzące, tembardziej, że próbował ekspiacji swego czynu, walcząc przez dwa miesiące na froncie na jednym z najniebezpieczniejszych odcinków, co mu też poczytano za zasługę. Cała ta sprawa i inne z nią związane, są jednym więcej dowodem, jak ważnym czynnikiem w życiu narodu jest prasa, dla której kraj powinien znaleźć własne fundusze.

Bandyci i paskarze w Żywcu.

(Od naszego korespondenta).

Żywiec, 12 maja.

Napady bandyckie i rabunki są na porządku dziennym. W ubiegłym tygodniu **uzbrojeni bandyci napadli na dra Idzińskiego, żądając wydania gotówki** — cudem tylko uszedł cało — mimo, iż padły strzały ze strony bandytów.

Na drugi dzień **usilowali dostać się bandyci do mieszkania dra Barańskiego** — zostali jednak spłoszeni, — tej samej jeszcze nocy dostali się do kasy fabrycznej na Sporyszu i **zabrali 17.000 koron gotówki**, — pozostawiając w górnej skrytce 80.000 koron.

Wśród homunkulusów

Romans fantastyczno-społeczny.

Chociaż Filip u homunkulusów, w tym kraju żiwów, nauczony doświadczeniem, powiedział sobie że tu niczemu nie trzeba się dziwić, to jednak z najwyższym zdumieniem wypatrzył się słysząc rozmowę telefoniczną. Z kim ten rozmawia? Aerokab jest nad ziemią! W głowie kręciło mu się.

Z tego oszłomienia wyrwał go rozmawiający, dając mu znak, aby podszedł do telefonu.

Filip ciekawie ujął za słuchawkę i o radości! z aparatu rozległ się głos jego profesora! Filipowi lzy stanęły w oczach, wzruszenie tak go oparowało, że przez chwilę nie rozumiał o co go pytano i nie był w stanie odpowiadać.

— Dokąd jedziesz? — powtarzał profesor.

— Nie mam pojęcia — zdołał wreszcie Filip

wykrztusić, przychodząc nieco do siebie.

— Dokąd zdąża aerokab?

— Nie wiem.

— Ty chyba zwaryowałaś.

— I mnie się tak zdaje.

— Powracaj zaraz! Natychmiast powracaj!

— Kiedy nie wiem jak okręt jest wysoko, w

powietrzu i nie mogę wysiąść. Wróciłbym jed-

nak chętnie, gdyż zgubiłem papierośnicę.

— Już ją tu odnięto. Zaraz... zaczekaj

chwilę przy aparacie. Drugim aparatem będzie

Plato interweniował.

Przeżywiście odezwał się drugi aparat i w to-

ku rozmowy homunkulusa Filip dosłyszał głos Platona, wnet zaś potem Plato sam odezwał się w jego aparacie.

— Dobry wieczór — zawołał Filip. — Panie, kiedy będę mógł wrócić?

— Bardzo szybko, sądzę, że około południa będzie pan już w domu.

— Oj to dobrze. Proszę pana powiedzieć panu profesorowi, że już nigdy nie puszcę się sam na taką wyprawę. A czy profesor bardzo na mnie zły?

— Nie — rozległ się w odpowiedzi głos Avantięgo — ale z tarakiem musi się skończyć.

— No, bywaj zdrow, wracaj rychło i szczęśliwie.

Filip chciał jeszcze coś powiedzieć, ale słuchawkę odłożył.

— To jednak sprytnie szelmy, te homunkulusy — pomyślał Filip bardzo zadowolony z rozmowy — mogą sobie tak z powietrza rozmawiać ze ziemią bez niczego! Tu chyba nie można zginąć.

Wyszedł z powrotem na pokład, gdzie zastał owego homunkulusa, który go wzywał do telefonu, rozmawiającego z jakimś komendantem widocznie, bo mający na piersi gwiazdę. Homunkulus wskazywał przytem ręką na Filipa.

— Pewnie mnie wysadzą — pomyślał Filip — aczkolwiek aerokab nie opadał wcale.

Tymczasem na pokład wyszło kilku nastu homunkulusów i ustawili wielki maszt, poczem na jego szczycie umieścili olbrzymią bantę szklaną. Z bani tej wnet rozbiły się intensywne światło. Kilku homunkulusów przypatrywało się temu z całą powagą.

Druga plaga, która trapi nasze spokojne miasteczko i powiat, to paskarstwo. Ciekawe jest, że mimo licznych wyroków na paskarzy, **sąd tutejszy nie ogłasza wyroków w dziennikach.**

Żywiec chyba jest dziś najdroższym miastem w całej Polsce. 1 kg. mięsa kosztuje 20—24 kor., 1 kg. chleba czarnego 9 kor., 1 kg. mąki 19—20 kor., a 1 kg. cukru (melasy) 25 koron. Ze „eny tych artykułów są takie wysokie, wpływa na to nielegalny wywóz różnych środków spożywczych do Morawskiej Ostrawy, Wiednia i Prus. **Dziennie wyjeżdża z Żywca przeszło 100 osób, a każda z nich wiezie najmniej 5 kg. — a są tacy, co i 20 kg. wiozą — więc co najmniej dziennie wywożą 1000 kg. różnych środków.** Wywozem tym trudnią się dzieci, starsi, wieśniacy, kupcy, panie i panienki zawelonowane, różni pocztowi, którzy jeżdżą ambulansami (hajdamacy), nawet magistrat wydaje przepustki do Morawskiej Ostrawy, a wydał ich dosyć sporo.

Należy na stacyi Żywiec utworzyć sale rewizyjną, tak aby każdy został poddany dokładnej rewizji, tak jak Czesi robią. Szczególniejszą opieką trzeba otoczyć kobiety, które w różnych miejscach artykuły umieszczają.

Paskarze jadą różnymi drogami — Bielsko, Dziedzice, Wielkie Kończyce — tu wysiadają, **aby ominąć kontrolę w Piotrowicach** — lub Cieszyn, Frysztat. Tu wysiadają, przechodzą linię demarkacyjną i tramwajem z Łazów jadą do Morawskiej Ostrawy.

Władze tutejsze wiedzą o wszystkim, patrzą przez palce, a urzędujące na dworcu organy kontrolne jakoś paskarzy puszczaają.

Zwracamy uwagę naczelnych władz na kolosalny wywóz środków ze Żywca — a władze bezpieczeństwa prosimy, aby dołożyły większych starań i od bandy opryszków nas wreszcie uwolniły.

DWA WIELKIE ARCYDZIEŁA

Wielkiej piękności film francuski Gaumonta

Opowieść Florencka

Prolog i 3 akty.

Przecudne zdjęcie włoskiego miasta Florencyi oraz

Miłość, łzy i śmierć

Dramat ze słynną artystką francuską Fabianą

Fabrege, wytwór Gaumonta

PREMIERA WE ŚRODĘ W „UCIESZE“.

W Krynicy Dr Z. WĄSOWICZ

1477

ordynuje od 15 maja.

(chor. wewn. i kobiece).

Kupujcie Polską Pożyczkę Państwową!

— Co oni wyrabiają — myślał Filip. — Chyba przecie nie zechcą mnie osobiście przetelegrafować do profesora.

Upłynęło zaledwie 10 minut, gdy w oddali ukazał się jasny blask i z każdą chwilą stawał się coraz silniejszy. Homunkulusy ruszyli na brzeg pokładu i skwapliwie spoglądali w noc.

W minutę później Filip dostrzegł wylaniający się z mroków aerokab, z godnym masztem świetlnym, tylko znacznie mniejszym.

— Aby tylko nie było zderzenia — myślał Filip z trwogą.

Obawy były nieuzasadnione. Nowy aerokab zjawiwszy się tuż nad okrętem, zaczął zwolna opadać i po chwili spoczywał na pokładzie. Łoga nowego statku spuściła schodki, po których zszedł komendant i przywitawszy się z kapitanem wielkiego okrętu, zaczął z nim rozmawiać. Nazwisko Filipa powtarzało się przytem często. Następnie kapitan skinieniem ręki zaprosił Filipa, aby z nim ruszył na schodki. Gdy ten usłuchał wezwania i stanął na pokładzie, kapitan powiedział do niego uroczysto: Bu-sa-ki, podał mu rękę i zszedł z powrotem. Schodki podniosły się zaraz jakby automatycznie, po chwili mały statek podniósł się w powietrze i zaczął się oddalać.

Wszystko to stało się tak szybko, że Filip ze zdumieniem patrzył, jak świetny maszt wielkiego okrętu zaczął spiesznie jakby olbrzymi meteor, znikać w ciemnościach, a potem zagasił nagle.

— Żarty na bok — pomyślał — ale te homunkulusy nie jedno umieją.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przesyłanie pieniędzy z Ameryki.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 12 maja.

(m-u) Ważną innowacją w obrocie pieniężnym z Ameryką przygotowuje ministerstwo poczt i telegrafów, w porozumieniu z ministerstwem finansów i spraw zagranicznych. Chodzi mianowicie o to, aby emigrantem polskim dać możność szybkiego i taniego przesyłania pieniędzy swym krewnym do Polski, przy jak najmniejszej stracie na kursie.

W tym celu zostaną konsulaty polskie w Ameryce zarazem składnicami pocztowej kasy oszczędności. Po wpłaceniu pewnej sumy w dolarach otrzyma nadawca kwit na odpowiednią sumę w markach lub koronach, po przeliczeniu po obowiązującym dziennym kursie. Ponieważ ani marki, ani korony nie są notowane na giełdach amerykańskich, przeto stosować się będzie kursy, podawane telegraficznie z Warszawy przez Bank polski, względnie Polską krajową Kasę pożyczkową.

Czeki konsularne będą przesyłane do P. K. O. w Warszawie, która będzie wydawała odnośnym urzędem pocztowym polecenia wypłaty adresatom. Opłata będzie minimalną, o wiele niższą niż prowizja w bankach za przekazanie.

W ten sposób będą gromadziły konsulaty polskie gotówkę w dobrach, które będą podstawą do zakupów w Ameryce i mogą się wydatnie przyczynić do polepszenia naszej waluty za granicą.

Żywcem spalony.

Dziki samosąd chłopów.

(Od naszego korespondenta).

Częstochowa, 12 maja.

We wsi Krasne, gmina Wanczewów, zaszedł wypadek, rzucający pomury cień na życie wsi polskiej.

Gospodarzowi Janowi Małolepszemu zdechtł koń. Włóścianie, podejrzewając, że koń został otruty przez parobka, dokonali bestyalskiego samosądu. Owego parobka zaprowadzono do kurni, gdzie przypiękano go rozpalonym żelazem, smuszając go do przyznania się do winy.

Nieszczęśliwą ofiarę ciemnoty i okrucieństwa męczono dotąd, dopóki w ciężkich cierpieniach nie zakończył życia.

Żółci Europejczycy.

Wiedeń, 12 maja.

(m-m) Znany internista i neurolog prof. Salmson zamieszcza w „Wiener Klinische Wochenschrift” uwagi o interesującym ze stanowiska medycznego zjawisku żółtego zabarwienia skóry (ksanteza) u zdrowych ludzi. U chorych na cukrzycę dawno już zaobserwowano taki uderzający żółty odcień cery. Obecnie zaś chodzi o kanarkowo-żółte zabarwienie skóry, które najsilniej występuje koło nosa i ust. Widoczną jest ta żółtość również na brodzie, na dłoniach i na stopach szczególnie na zakończeniach palców. W niektórych wypadkach żółte zabarwienie przybiera odcień pomarańczowy i rozprzestrzenia się po całym ciele. Zjawisko to spowodowane jest wytwarzaniem się specjalnego ciała tłuszczowego luteiny, które dostając się do krwi barwi skórę na żółto. Niekiedy można usunąć to niepożądane zabarwienie przez odpowiednią dietę, naogół jednak leczenie tej nowiej „żółtaczki” jest dość trudne. Terapeutyczny zabieg, polegający na odżywianiu bez luteiny jest niemożliwy z powodu przeciągających się „kłopotów aprowizacyjnych”.

KTO MOŻE

niech spieszy dzisiaj jeszcze do popularnego

Kinoteatru „SZTUKA”

Hotel Saski, ul. św. Jana 6.

aby tam obejrzyć podwójny, nadzwyczajny program, składający się z efektownej komedii rodzajowej

POWRÓT ODYSEUSZA

z niezrównaną HENNY PORTEN, oraz pysznego w pomysłach i wykonaniu dramatu

ZMAGAJĄCE SIĘ DUSZE.

Rozwiązanie 35 seryi szarad umieszczonych w Nr. 112 „Gonca Krakowskiego”.

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GONCA KRAKOWSKIEGO”:

164. E-TA-ŻER-KA.
165. SAN-DACZ.
166. BA-SEN.
167. E-PIK.

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GONCA KRAKOWSKIEGO” (a zatem i Prenumeratorów):

168. SER-CE.

Trafnych rozwiązań nadesłali Prenumeratory 26, a Czytelnicy 51.

Mylnych rozwiązań nadesłano 83.

WYNIK PUBLICZNEGO LOSOWANIA

odbytego w niedzielę, dnia 11 maja 1919, o godz. 12 w południe, w wielkiej sali redakcyjnej „Gonca Krakowskiego” (ul. Dunajewskiego 7, I. piętro):

Nagrody za trafne rozwiązanie 35 seryi szarad z Nru 112 otrzymali:

AD I. PRENUMERATORZY:

1. „Wawel” — wspiane album według oryginałów S. Tondosa i W. Kossaka, z objaśnieniami K. Bartoszewicza — p. Jaworska Jadwiga — Lwowa, ul. Zofii Chrzanowskiej 11.
2. Fiaszka wody kolońskiej — p. Hubicka Jadwiga z Krakowa, ul. Parkowa 4. — po raz trzeci!
3. „Rzeczy wesole” Nema — p. Litwińska Stacha z Krakowa, ul. Krupnicza 21 — po raz drugi!

AD II. PRENUMERATORZY I CZYTELNICZY:

1. Pół tuzina przedwojennych cygar „Trabuco” — p. Płetowski Bronisław z Krakowa, ul. Garbarska 7 — po raz szósty!
2. Bezpłatną prenumeratę „Gonca Krakowskiego” na czerwiec 1919 — p. Jedliński Jerzy z Krakowa, Aleja Mickiewicza 39.
3. Bolesław Prus; „Antelka” — p. Szulcówna Maryka z Krakowa, ul. Kapucyńska 6.

Sensacyjna maskarada złodziejska.

Złodzieje w roli policyantów.

Kraków, 13 maja.

(T) Pewnego pięknego dnia p. Rudolf Wolwender z zawodu monter lat 31, podając się za wykonywującego funkcję straży obywatelskiej, przybył w towarzystwie niejakiego Bernarda Rosenzweiga też montera l. 23 i pewnego oficera żandarmerii do mieszkania p. Justyna Dworskiego podporucznika przy ul. Łubomirskich 23 i tam podając się za organa policyi, zaczęli przeprowadzać dokładną rewizję. P. Wolwender szukał rzekomo dowodów i „corpora delicti” kradzieży, popełnionej w lwowskiej Dyrekcji poczt, na kilkanaście milionów K — podczas listopadowych walk z Ukraińcami. — W ciągu rewizji, gorliwie a wytrudnie „organa” skonfiskowały kilka pierścionków z kamieniami wartości przeszło 8000 K. Panowie ci grali tak doskonale swą komedję; — odznaczali się takim taktem, taką dystynkcyą i taką znajomością rzeczy, że biedny p. Dworski zupełnie, jak to mówią, „obamaniał”. Najmniejszy cień podejrzenia nie padł z jego strony w kierunku „organów”. W dodatku rewidujące „władze”,

aby podnieść efekt swej genialnej komedji arestowały p. Dworskiego, polecając mu udać się z nimi na policyę. Przy wyjściu z mieszkania p. Wolwender okazał wielkie współczucie dla aresztowanego mówiąc, „to rzecz ludzka”. I aby mu wskazać z tej przykrych sytuacji drogę wyjścia dał mu do poznania, że serce ich zmieściłoby jeszcze bardziej, a nawet do tego stopnia, że puściłby go wolno, gdyby aresztowany również ze swej strony zrozumiał się na rzeczy. Jako punkt „wyjścia” zaproponowali mu małą sumkę 12 tysięcy koron. Aresztowany zrobił gorzką minę, gdyż przypomniał sobie, że posiada w swym portfelu tylko 3000 K. Targ w targ stanęło na tem, że ugodzono się na raty, pobierając ad hoc 3000 koron gotówką jako ratę pierwszą. Jak widzimy była koza syta i wilk cały. Jednak „cherchez la femme”, mówi francuskie przysłowie. Była jedna tak niewdzięczna — która doniosła o wszystkim prawdziwej policyi. Aresztujących i aresztowanego aresztowano. Dależ dochodzenie w toku.

Krynica Browej A. Wasowiczowej

1464

Pensjonat „NAŁĘCZÓWKA”

otwarty od 15 maja.

Dziś dnia 14 maja 1919 r.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej

nabywać można (po potrąceniu procentu):

100	markowe, koronowe, rublowe za	97,68
500	„	488,40
1.000	„	976,81
5.000	„	4884,03
10.000	„	9768,06

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Serwacego

Wschód słońca 4:58

Zachód słońca 7:15

Długość dnia 14:21

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Dziś „Pani Chorażyna”.

TEATR PÓWSZECHNY:

Dziś „Klub kawalerów”.

Załatwimy się szybko z armią Hallera.

(P.) „Katowitzer Zeitung” umieszcza w obszernym artykule p. t. „Von der Armee Hallers” atak oszczerstw, skierowanych przeciwko armii Hallera. Są one rzekomo oparte na autentycznym wywiadzie z jednym ze zbiegów!! z armii Hallera.

W armii Hallera — twierdzi rzekomy zbieg — brak wszelkiej dyscypliny. Francuskiego kapitana, który chciał w pewnym oddziale przywrócić porządek, obito! Wojska Hallera: trans-

portowane przez Polskę, zabowały z szczególną pasją! poślągi towarowe, stojące po stacyach. Ochota tych wojsk do walki jest bardzo wątpliwa, czego dowodem choćby to, że już wielu zbiegów z tej armii znajduje się w Niemczech. A już wcale nie mają ochoty bić się z bolszewikami. Wogóle podnieść z radością należy, że z tem międzynarodowem towarzystwem, gdzie oficer nie może porozumieć się z żołnierzem, nasi bitni żołnierze prędko się załatwią! Próby generalnej armii Hallera wyciekujemy z całym spokojem!

Bolszewizm na eksport.

W Moskwie przy komisaryacie ludowym do spraw zagranicznych utworzono specjalny komitet rządów komunistycznych zachodniej Europy które już przesyła na asirój komunistyczny, koordynowanie działalności tych rządów z działalnością rządu moskiewskiego, przygotowanie i wysyłanie na pierwsze zawołanie do świadczonych pracowników komunistycznych. Do państw zachodnio-europejskich zostały załączone przez bolszewików Litwa, Białoruś i nawet Ukraina. Najintensywniej pracują obecnie sekcje węgierska i bawarska, ponieważ rząd moskiewski uważa Węgry i Bawaryę za pośredni etap bolszewizmu pomiędzy Rosją a Francją i Anglią.

Belgia domaga się niemieckiej Afryki.

(P) Belgijska delegacja złożyła w Paryżu notę, w której domaga się dla Belgii niemieckiej Afryki, wskazując na to, że Belgia brała w bitny udział w walkach o niemiecką Afrykę, w których poniosła znaczne ofiary i że zarządca zdobyta niemiecką Afryką od trzech lat, Belgijska delegacja uważa argumenty te za dostatecznie upoważniające rząd belgijski do postawienia kategoriycznych w tej mierze żądań.

O pochodzeniu słowa „proletaryusz”.

(m-m) Proletaryusz odgrywa obecnie niezmierną ważną rolę w życiu społeczno-politycznym. Jednakowoż nie wielu znanym jest właściwe znaczenie i pochodzenie słowa „proleta-

„rusz”. Nazwa ta pochodzi od łacińskiego słowa „proles”, co oznacza „potomstwo” i nie jest bynajmniej nowa, albowiem używano jej już za czasów rzymskiego króla Serwiusza Tulliusa, który panował od 578 do 534 r. Określano w ten sposób najniższą pod względem majątkowym klasę ludności, albowiem „proletariusze” nie mogą przysłużyć się państwu swym majątkiem, mogli być tylko użyteczni przez „proles” — potomstwo.

Niezwykła śmierć żony amerykańskiego milionera.

(m-m) Z Chicago donoszą o niezwykłym wypadku, którego ofiarą padła żona tamtejszego milionera pani Whitehead. Stała ona mianowicie na ulicy w chwili przemarszu powracających wojsk amerykańskich, kiedy jakiś człowiek spadł jej na kark z pietnastego piętka, „drapacza chmur”, powodując natychmiastową śmierć pani Whitehead. Sam zaś nie tylko pozostał przy życiu, ale nie odniósł żadnych poważniejszych obrażeń.

Karma dla bydła jako ser „deserowy”.

(m-m) Z Gruzji donoszą: W miejscowości Autal koło Gruzji zmarła niejaką Alicya Cenefels wśród straszliwych cierpień, jakie towarzyszą zawsze zatruciu. Objawy zatrucia wystąpiły u p. Cenefels po spożyciu sera „deserowego”, który kupiła w znanym w mieście handlu „delikatessów”. Przeprowadzono w tej sprawie dochodzenie i oto, co się okazało: Pewna właścicielka sklepu masarskiego nabyła od krajowego urzędu gospodarczego zepsute ser w cenie 1 K 50 hal. za kilo, jako karmę dla bydła. Przyprawiwszy odpowiednio ten ser sprzedawała go po znacznie wyższej cenie właścicielowi sklepu z „delikatessami”, ten zaś sprzedawał go po 27 K za kilo. Oprócz pani Cenefels kilkanaście innych osób zachorowało po zjedzeniu tego sera „deserowego”.

Kontrademonstracja pracowników kolejowych.

W odpowiedzi na demonstrację pracowników kolejowych zgrupowanych w obozie socjalistycznym, którzy zmusili do ustąpienia chwilowego dyr. Zborowskiego, odbyła się wczoraj kontrademonstracja kolejowców, należących do „Ogólnego Zw. Bezpart. Związku kol.”. Ta ostatnia grupa powzięła rezolucję na zebraniu, w której w słowach stanowczych protestuje przeciw aktom terroru i żąda, by dyr. Zborowski nie ustępował. Wysłanej deputacji oświadczył dyr. Zborowski, że urzędowania nie obejmie przed porozumieniem się z Warszawą.

(1) **MEŻOWIE LODOWI ZAWIEDLI!** Wszystko dzieje się na opak czasu wojny; co krok to niespodzianki i nowa jakaś przewrotność losu. Do ogólnego nastroju dostosowali się w tym roku i święci parobkowie: Pankracy, Serwacy i Bonifacy, zwani popularnie mężami lodowymi. Ci groźni zazwyczaj święci, mający niewiadomo czemu przywilej zmarzenia atmosfery majowej, oni, którzy przestraszeniem dla ogółu rolników, oni, co tyle szkody wyrządzają zazwyczaj sadom i ogrodom warzywnym, rzucając przymrozek na paki i zaczątki owoców, — oni w tym roku okazali się wyjątkowo wspaniałomyślni. Odbarczając nas słońcem i prawdziwie letniem ciepłem chcieli spać przyrodzie i ludziom wynagrodzić długie i dotkliwe zimo pierwsze dni majowych. Przewrotność losu była tym razem ze wszech miar wskazana.

GENERALNY DELEGAT DR GALECKI wyjechał wczoraj do Lwowa w sprawach urzędowych i wraca we czwartek do Krakowa.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. P. Ryszard Ordyński, główny reżyser „Metropolitan Opera House” w Nowym Jorku, po kilkuletniej niebytności w kraju, przybył wczoraj do Krakowa dla odwiedzenia swojej rodziny. Po paru dniach wraca p. Ordyński na swoje stanowisko do N. Jorku.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Dyrektor policji p. Krupiński rozpoczął wczoraj kilkutygodniowy urlop.

POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI w kwietniu b. r. stworzyła 1298 rachunków czekowych, z czego przypadało na: instytucje państwowe 26, urzędników państwowych 52, instytucje komunalne 63, mieszkańców b. Kongresówki 124, Śląska 14 i Galicji 1019. Z tytułu rachunków czekowych uskuteczniłono 3026 wpłat na sumę 1395462 mar. 41 fen. i 1005271 kor. 7 hal. oraz wypłat na 212810 marek i 605 kor. Ochrót ogólny Pocztowej Kasy Oszczędności w pierwszym miesiącu jej istnienia wynosi 1,610,095 mar. 91 fen. i 1,058,350 K 82 h.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj 18 i we czwartek 15 „Pani Cherażyna” S. Krzywoszewskiego, której powodzenie u nas jak można wnioskować, dorówna warszawskiemu. Wszystkie dotychczasowe przedstawienia tego barwnego widowiska grane były wobec przepięknej sali oklaskującej i świetna gra pp. Jarosławskiej, Górskiej, Kosmowskiej, Białkowskiego, Feldmana, Jednowskiego, Nowakowskiego, Staszewskiego, Zarskiego i 1. Jutro po raz 19-ty „Krag interesów”, który długo jeszcze nie zejmuje z repertuaru. Spodnie premiera „B. Gorczyńskiego” ze względu na osobę znanego u nas chlubnie autora i na swój sukces warszawski obudziła niewątpliwie żywe zainteresowanie. W oryginalnej tej noweli p. t. „Rzeczywistość” przedstawia Gorczyński radca „mezaliansu uczuciowego” na tle interesu,

Sensacyjna rewizja w Tow. „Czerw. Krzyża” w Zakopanem.

Zakopane (Tel. własny). W Towarzystwie „Czerw. krzyża” w Zakopanem odkryto wielkie nadużycia. Stwierdzono, że około 2000 kg. tytoniu, który nadszedł dla żołnierzy jeszcze za czasów austriackich sprzedano teraz paskarzom, wielkie ilości płótna pozostawiono przez austriaków, a więc będące własnością państwową — „odstepiono” mu w Warszawie, licząc po drogich cenach, a zakupione w swoim czasie w centrali wiedeńskiej płótno, którego metr kosztował 4 K — sprzedano pewnemu kupcowi

krakowskiemu po 30 K za metr. Jednemu z krakowskich restauratorów sprzedawano spirytus z przydziału, uzyskany w cenie 14 K za liter po 115 K. Podczas rewizji w magazynach Czerw. Krzyża odkryto olbrzymie ilości towarów wartości około 2 milionów koron; w tem samej cukru białego około półtora wagnu, znaczne ilości kakao, nabiału kilka tysięcy K itd.

Energiczne śledztwo w tej sprawie, która zapowiada się jako wielki skandal — prowadzi star. Studziński i dr Kościński.

jących scen i postaci. Akcja rozgrywa się między czterema osobami, przyczem świetny dyalog Gorczyńskiego błyszczy w całej pełni. Obsadę tworzą: pp. Kamińska, Łuszczkiewicz-Gallova, Zielińska i Nowakowski. Reżyseruje M. Jednowski.

KU CZCI MONIUSZKI odbędzie się w niedzielę dnia 18 b. m. w sali „Sokoła” wspaniały koncert, poświęcony niegranym perłom muzyki zespołowej przy współudziale licznych chóru, orkiestry i wielkiej liczby solistów. Program zdobędą dwa arcydzieła u nas bardzo mało znane, a należące do szczytów natchnień nieśmiertelnego twórcy „Haliki”, a mianowicie: „Litanię Ostrobramską”, dzieło o bogatej architekturze polifonicznej oraz „Sonety Krymskie”, uznane przez polską krytykę muzyczną za ostatni wyraz plastyki muzycznej i wyjątkowego piękna. Bilety, których sprzedaż idzie bardzo szybko, temtem, są do nabycia u J. Rudnickiego, linia A-B.

TRZY WIECZORY HENRYKA WELCERA, znakomitego pianisty, dające całokształt twórczości Chopina, odbędą się w Sali saskiej w dniach 19, 20 i 21 maja b. r. Bilety do nabycia w księgarni Fr. Eberta, ul. Stawowska (Hotel Saski).

Z TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO. Posiedzenie Towarzystwa odbędzie się 14 b. m. w domu towarzystwa lekarskiego. Porządek dzienny: Dr Rychliński: a) demonstracja preparatów z oddziału ginekologiczno-poitozicznego szp. św. Łazarza; b) referat: o lokogenetycznych przetokach noczowych.

WALKA Z LICHWĄ. Oddział walki z lichwą Straży Obyw. donosi: Godziny urzędowe, w których przyjmuje się doniesienia stron w biurze Naczelnej Komendy Straży Obyw. (Pałac Larischa) są od 10 do 1 przedpołudniem i od 4 do 7 popoł. W razie nagłych wypadków niedzielnym zwioki poza oznaczonymi godzinami donosić należy do Dyrekcji Policji (Zacisze) lub do aresztów policyjnych (Kanonicza). Zwraca się uwagę obywateli, że w razie przeprowadzonej rewizji przez członków Straży Obyw. wraz z urzędnikami policji, należy celem uniknięcia nadużyć zarządzać legitymowania się sekcyjnego. Legitymacja urzędowa Straży Obyw. z fotografią, pieczęcią Naczelnej Komendy (elipsa) i podpisem!

WEZWANIE DO PENSYONISTÓW I RENCISTÓW KOLEJOWYCH i wdów po kolejarzach w Galicji i na Śląsku. Związek zawod. prac. kolej. w Warszawie podjął się przeprowadzenia akcji, aby uzyskać dla byłych pracowników kolej. i wdów po nich podwyżki obecnych barażu najsłabszych pobożów. Dla ustalenia, w jaki sposób i w jakiej formie należy sprawę tę przeprowadzić, zwołuje się konferencję byłych prac. kolej. Galicji i Śląska do Krakowa na dzień 17 b. m. o godz. 10 rano ul. Lubomirskich 1. 5. Każda większa mniejszość wysła delegata.

CENTRALNY KRAM ŻOŁNIERSKI przy Oddziale III Kwatermistrzostwo D. W. P. „Wshód” we Lwowie ul. Ossolińskich 11, II podwórze, schody 8-me, I piętro — kupuje każdą ilość pustych pudełek blaszanych z pasty, czernidła, wazeliny i t. p. i płaci dobrą cenę. Zgłoszenia przyjmuje codziennie Centr. Kram żołnierski między godz. 10—12 przedpoł. i 4—6 popoł., z wyjątkiem niedziel i świąt.

WIDOCZNE NIEPOROZUMIENIE. Na murach miasta ukazało się wczoraj ogłoszenie komendy Straży obywat., w którym Komenda Straży podaje do wiadomości, że gen. del. dr Galecki zatwierdził rozporządzenie b. P. K. L. z d. 21-11 1918 L. 223—K. L. mocą którego wezwani są wszyscy mężczyźni, wołni od wojska w wieku od 20 do 50 lat, do pełnienia służby w tejże Straży. Tymczasem jeszcze dnia 2 b. m. biuro prasowe gen. del. rozosiła do dzienników krakowskich zawiadomienie, które tu powtarzamy dosłownie: Według zamieszczonej w jednym z tutejszych pism codziennych notatki miał gen. delegat rzadu, dr Galecki, „zatwierdzić” rozporządzenie P. K. L. w sprawie powołania szeregu roczników do służby w Straży obywatelskiej. Urzędowanie stwierdza się, że generalny delegat takiego rozporządzenia nie wydał i nie zatwierdził takiego rozporządzenia b. P. K. L. i zatwierdzić wogóle nie mógł, albowiem zarządzenie takie b. P. K. L. powołujące szereg roczników do służby w Straży obyw., wcale nie istnieje. — O wyjaśnienie tej sprawy prosimy gen. del. dra Galeckiego.

WIEC STRAŻY SKARBOWEJ z całej Polski odbędzie się 25 b. m. o godz. 10 rano w sali Sokoła przy ul. Wolskiej w Krakowie.

ROZDZIAŁ SKONFISKOWANYCH U ALEKSANDROWICZA TYTONIÓW. Wczoraj w południe miał się odbyć rozdział przyznanych niektórym zawodom, między innymi prasie, specjalnych tytoniów ze skonfiskowanych u Aleksandrowicza przedwojennych zapasów. Przedstawiciele jednak dziennikarzy oświadczyli, że zrzekają się przyznanych redakcyom przydziałów, wobec czego Komenda Straży Obyw. w porozumieniu z Komitetem zwalczania lichwy postanowiła całą ilość, bez przyznawania jakichkolwiek specjalnych przydziałów rozsprzedać publicznie na boisku „Sokoła” pomiędzy wszystkich konsumentów. Sprzedaż odbędzie się w dniu, który zostanie wkrótce ogłoszony, pod kontrolą Straży obywatelskiej. Sprzedana będzie następująca ilość: 14.110 cygar, 48.100 papierosów (w tem 40.100 drama węgierskich), 3494 pakietków tytoniu do pa-

pierosów, 2802 pakietków tyt. do fajki, oraz tabaki 115 pakietków.

ECHA ZAMACHU NA PADEREWSKIEGO. Warszawska prasa żargonowa pisze, iż rzekomy sprawca zamachu na Paderewskiego, Ajzyk Heublum, jest niewinny i że towarzysze aresztowanego zwrócili się do posła Pryluckiego, żądając interwencji w tej sprawie. Pisma te informują dalej, że posłowie żydowscy mają przedsięwziąć wszystkie środki, aby uwolnić Heubluma i wyswiecić sprawę w sposób dla tegoż korzystny.

UZNIANIE RADY DELEGACJI POLSKIEJ DLA DMOWSKIEGO. „Gazeta Warszawska” donosi, że na czwartkowym posiedzeniu rada delegacji polskiej w Paryżu wyraziła Dmowskiemu gorące podziękowanie za jego zasługi w sprawie granicy polsko-niemieckiej.

(T) **SPRYTNI PASKARZE.** W dniu 5 b. m. żołnierzy policyjni aresztowali na ulicy czterech ludzi za handel paskarski mąką. Aresztowani Piotr Kradziej (nomen, omen, przyp. zecera) Antoni Kamiński i dwaj bracia Mateusz i Maciek Nogacie, zostali odstawieni wraz z wozem, napełnionym 8-ma worami mąki na inspekcję policji. Tamże podczas badania sprytni bracia Nogacie dostali nagle bolesci., i prosili o pozwolenie oddalenia się na chwilę. Po czym wybiegłszy z biura, wskoczyli na stojący z mąką wóz na ulicy, podcięli konia i umknęli. Z powodu braku dowodów policja śledztwo przerwała. Wczoraj jednak rozpoznano na ulicy uciekinierów, aresztowano ich i odstawiono dla dalszego śledztwa pod Telegraf.

(T) **MILY PRZYJACIEL.** Wczoraj o 12 w nocy na stacye Pogotowia zgłosił się Małosiński Antoni, robotnik 1. 48, który podczas niedzielnej uciechy po krótkiej sprzeczce przez przyjaciela ugodzony nożem w prawe ramię. Pogotowie opatrzyło ranę.

(T) **ZŁANIONY PODCZAS WYBUCHU.** Wczoraj w nocy Pogotowie opatrzyło Michała Wałko z IV-oli Duchackiej, ucznia szkół wyż., 1. 15, który znalazł na ulicy woreczek, jak opowada, z jakimś materiałem.

rysem wybuchowym, który eksplodował, raniąc (T) **KIESZONKOWCZ GRASUJA W POSIĄGACH.** Wczoraj przytrzymał w pociągu osobowym zdążającym do Lwowa w przedziale pierwszej klasy 20-letniego Abraham Rubinsteina z Łodzi, w chwili, gdy ks. Antoniemu Gurnisiewiczowi skradł portfel z 300 K. Tego samego dnia aresztowano Włosa Farsichera, również z Łodzi (zapewne koleję poprzedniego), który skradł p. Woźniakowskiemu pulares z 150 K. Przechwycony na gorącym uczynku złodziej rzucił pulares na ziemię, który następnie znalazł jeden z pasażerów. Obu złodzieiów aresztowano.

(T) **KRAKOWSKIE ZAKATKI.** Są w Krakowie znaczne jakieś kąty, powstałe z dwu schodzących się ulic, zakamarki ciasne i ponure — gdzie rzadko zaziara słońce. Nie odwiedza ich prawie nikt — czasem tylko spragniony samotności przechodzień stanie lub... schyli się — poczeka chwilę i pójdzie. Nawet zawadyackie (teraz z wiosną) wróble zjadka tam przylatują. Są to miejsca ponure, podobne w nastroju do jakiejś „rue de veux colombier” w Paryżu, gdzie leżą często zdechłe koty — rozdeptywane szczeni, a czasem zabłaka się pies o wściebnych zamiarach. Lecz w Paryżu, jak w Paryżu, ale w Krakowie są to miejsca, z których widać melancholia, spleen, a przedewszystkiem bardzo nieestetyczny zapach. Jest taki kacyk prawie w samym centrum miasta tuż obok bramy Floryańskiej ale prawo. Pod murem widzimy stopy obrzydliwego śmiecia, resztki wstępniej starzyzny i to... co jak promieniuje w koło przykra wonia. — Czyż nie poznaby w dyskretny sposób „tego” usunąć.

TRZECIM WICEPREZYDENTEM m. Warszawy, po ustąpieniu dra J. Zawadzkiego, wybrany został p. Artur Słowiński.

CZESI ZNIŻYLI CENY MĄKI. Rząd czeski zarządził w całym kraju zniżkę ceny mąki amerykańskiej z 5 K 30 hal. na 3 K za jeden kłgr.

(T) **ZMIANA WYSTAWY W SALONIE SZTUKI** przy ul. Szpitalnej (róg Plant) dała szereg nowych obrazów. Widzimy tam nie wystawiane nigdzie obrazy Fajata, Maltzewskiego, Grotta Pankiewiczza i innych najwybitniejszych naszych artystów. Licznie zwiedzająca publiczność ma sposobność studyować i podziwiać najnowszą dzieła naszych mistrzów pendzla i gluta. Wystawa otwarta dzień cały. Wstęp wolny.

POGRZEB ŻOŁNIERZA FRANCUSKIEGO W WARSZAWIE. W Warszawie odbył się uroczysty pogrzeb żołnierza francuskiego, który zmarł w tutejszym szpitalu Czerwonego Krzyża. Kondukt poprzedzała orkiestra armii Hallera, za którą postępowali żołnierze tej armii. Niesiono wieńce ze wstęgami o barwach francuskich i polskich. Po obu stronach rydwanu żałobnego kroczyli żołnierze armii Hallera w hełmach szтурmowych. Za karawanem postępowali ambasador francuski, przedstawiciel nac. państwa

rotmistrz Kniazielecki, przedstawiciel min. spraw wojsk. i zagr. oraz liczni oficerowie francuscy i polscy.

OBŁAWA NA REKRUTÓW W CZĘSTOCHOWIE. Przed kilku dniami w nocy policja komunalna przy udziale milicji ludowej zarządziła obławę na uchylających się od wojska popisowych z roku 1896 i 1897. Wynikiem obławy było wyciągnięcie z łóżek i zaarrestowanie ogółem 100 popisowych.

NAPADY BANDYCKIE W POWIECIE CZĘSTOCHOWSKIM. W dniu 23 kwietnia b. r. dokonano napadu we wsi Cykarzew gm. Mykanów na gospodarza Jana Janeczko, któremu zrabowano 700 rb. gotówki i różne rzeczy, wartości rubli 1500. Policja powiatowa jest już na tropie złoczyńców.

NAPADY NA KUPCÓW W DRODZE. Przed paru dniami o godz. 3 w nocy dokonano napadu w Rorze Zapilskim, gm. Węglowice, na kupców z Działoszyna, Libermanów, którym zrabowano 11.000 sztuk papierosów, 60 mk. Tej samej nocy o godz. 12 napadnięto na kupców pomiędzy wsią Borem Zapilskim a Piłą, którym zrabowano 800 mk., owies i oszę dla koni. Śledztwo, przeprowadzone przez komendanta posterunku policji pow. gm. Węglowice p. Biesa natrafiło na ślad 3-ch bandytów, których osadzono pod kluczem.

DLA LWOWSKICH DZIECI. W poniedziałek wieczorem odbyło się w Warszawie posiedzenie komisji międzyministerialnej, na którym omawiano szczegółowo sprawę wysyłki 10.000 dzieci lwowskich na przeciąg 2 miesięcy, t. j. lipca i sierpnia, na kolonie letnie do Galicji zachodniej, Królestwa i Ks. Poznańskiego. Prezes głównej Rady opieki, p. Staniszewski, podał do wiadomości znane już szczegóły o uchwale komisji budżetowej, żądającej od Sejmu przyznania na ten cel nadzwyczajnego kredytu w wysokości 2 i pół miliona marek. Delegaci lwowscy w sprawie wysyłki dzieci do Królestwa Polskiego przybyć mają do Warszawy w drugiej połowie maja.

PRZYJAZD SANITARYUSZEK POLSKICH BIAŁEGO KRZYŻA. Jednocześnie z prezydentem ministrów Paderewskim przybył do Warszawy pierwszy oddział sanitaryuszek polskich Białego Krzyża, który już od lutego współpracuje z Czerwonym Krzyżem amerykańskim. Sanitaryuszki te, po kilkudniowym wypoczynku, wyruszą częściowo na front, częściowo zaś znajdą zatrudnienie w instytucjach, założonych przez p. Paderewską wewnątrz kraju.

WOLNY PRZEWÓZ SKÓR GARBOWANYCH. Wydział prasowy ministerstwa aprowizacji komunikuje, że przewóz skór garbowanych może się odbywać bez specjalnego pozwolenia.

CZY HOLANDYA ZGODZIŁA SIĘ NA WYDANIE WILHELMA? „N. Fr. Presse“ donosi, że w politycznych kołach wiedeńskich wątpią w prawdziwość doniesienia biura Reutersa, że Holandia zgodziła się na wydanie byłego cesarza Wilhelma.

Odpowiedzi Redakcyi.

MALKONTENT. W Pańskich poezjach jest dużo oryginalności, jeżeli pod nią rozumiemy gwałcenie rytmu i rymu, dławienie zdrowego sensu i logiki. Niech się Pan sam zastanowi nad swą poezją: „Ze miał tańszy chleb i but, — Koalicję chwalił lud. — Za te kilka pomarańcz, — Ty z radości Polsko tańcz!”

„SKRZYDŁO PEGAZA“. Zdaje nam się, że Sz. Pan jest nieco zarozumiałym, a przynajmniej nie zna się na anatomii zwierząt mitycznych! Mówiąc n. p. o pegazie, pomieniał pan skrzydło — z ogonem. Zrektyfikowawszy w ten sposób Pański pseudonim, czynimy zadość życzeniu. Pyta się Pan, czy ma dalej wiersze pisać. My pytujemy: Czy Pan musi wiersze pisać? Jest tyle innych zajęć, o wiele popłatniejszych i łatwiejszych! Rymy: „są tu prostokątu”, „znam cię — pcham cię” nie są rymami!

MARYA BR., SZCZAWNICA. Liryki Łask. Pani odznaczają się co do formy wielką melodyjnością, niektóre z nich są misterne. Atoli tematy, są za banalne. Liryk współczesny musi się zdobyć na inny ton, do innych motywów sięgnąć, jak hymn na cześć wiosny lub sielankowe kwilenie na brak zgody w narodzie, gdy kwiatki zakwitają, a ptaszki się kochają. Po talencie Łask. Pani spodziewamy się rzeczy — doskonałych!

„Salon Sztuki“

ul. Szpitalna Nr. 40.

(naprzeciw teatru miejskiego).

Sprzedaj i kupno obrazów pierwszorzędnych mistrzów, polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc uprzywilejnić najszerszym warstwom nabywając prawdziwych dzieł sztuki, zaprowadza dyrekcya również

SPRZEDAŻ NA SPŁATY.

Telefon 2486.

132

Krzywdą wyrządzoną Polsce koncesją na rzecz Prus.

Warszawa (PAT). Wczoraj przez cały dzień odbywał się w Warszawie zjazd związku ludowo-narodowego, przy udziale około 3.500 uczestników ze wszystkich dzielnic Polski. Ks. arcybiskup Teodorowicz zgłosił rezolucję o prawa dla Kościoła. Przedewszystkiem rezolucja ks. arcybiskupa protestuje przeciw zepchnięciu w szkołach nauki religii do rzędu przedmiotów nadobowiązkowych i potępia dążności do usunięcia praktyk religijnych z dzisiejszej szkoły. Następnie referował na temat polityki zagranicznej poseł Stanisław Głabiński. Posłowie Głabiński i Kowalewski zgłosili rezolucję, która oświadcza, że wyłączenie jedynego portu polskiego z okolicą z obszaru ziem polskich, oraz powiatów sycowskiego i namysłowskiego na Śląsku średnim, oraz żądanie od niewłaściwie pol-

skich Mazurów, karmionych w szkole pruskiej przez wiek cały fałszywymi tendencjami przeciw Polakom, plebiscytu na rzecz Polski, jest zupełnie nieusprawiedliwioną koncesją dla Prus i jaskrawą krzywdą, wyrządzoną Polsce.

Rezolucja domaga się dalej, aby sprawa Śląska Cieszyńskiego, Spiszu i Orawy były zgodnie z zasadami prezydenta Wilsona na rzecz Polski rozstrzygnięte.

Rezolucja stwierdza dalej, że Galicja wachodnia jest pod względem religijnym, kulturalnym i narodowym od wieków ściśle z Polską połączona.

W sprawie rolnej zgłoszono rezolucję, uznającą dotychczasowe stanowisko, zajęte w sprawie rolnej przez posłów Związku ludowo-narodowego.

Dziś Paderewski złoży sprawozdanie z działalności paryskiej.

Wizyta delegatów czeskich u Paderewskiego.

Warszawa (telef.). Z otoczenia prezydenta ministrów Paderewskiego informują, że wyjechał on z Paryża tylko na 10 dni. Ponieważ był trzy dni w drodze z Paryża do Warszawy, trzy dni zaś będzie trwała także jego podróż powrotna, wobec tego zabawi prezydent ministrów w Warszawie tylko przez cztery dni. Ustalono już, że Paderewski wygłosi na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu expose o wynikach swego pobytu w Paryżu. Prawdopodobnym jest także, że Paderewski przyjmie przywódców grup sejmowych i odbędzie z nimi konferencję na temat polityki wewnętrznej i zagranicznej.

KONFERENCJA PADEREWSKIEGO Z NACZELNIKIEM PAŃSTWA

i członkami rządu odbywają się nieustannie. Z otoczenia prezydenta ministrów Paderewskiego informują, że kiedy Włosi z powodu Rjeiki wycofali się z konferencji, chcieli podobnego kroku użyć także i Czesi w sprawie Cieszyna. Natychmiastowa interwencja Paderewskiego zapobiegła temu usłowanemu wymuszeniu czeskiemu. Przed samym wyjazdem z Paryża

DELEGACI CZESCY ZŁOŻYLI PADEREWSKIEMU WIZYTE,

w czasie której podnieśli konieczność polubownego załatwienia sporu polsko-czeskiego i sprawy Śląska Cieszyńskiego i oświadczyli, że zdają

sobie jasno sprawę z tego, że Czechi skazane są na pokojowe współzycie z Polską. Również przedstawiciele Rumunii złożyli Paderewskiemu na odjezdnym wizytę. Tak w poprzednich rozmowach, jak i w ostatniej, podnieśli oni

KONIECZNOŚĆ NAWIĄZANIE BLIŻSZYCH STOSUNKÓW MIĘDZY POLSKĄ A RUMUNIA i konieczność uzyskania wspólnej granicy polsko-rumuńskiej.

Przedstawiciele koalicji u Paderewskiego.

Warszawa. (PAT) Przedstawiciele mocarstw sprzymierzonych, natychmiast po przyjeździe premiera do Warszawy, wyrazili życzenie przedstawienia się Paderewskiemu. O godzinie 5 po poł. przybył do mieszkania prez. ministrów pełnomocny St. Zjedn. Gibson i mini. Wielkiej Brytanii Percy Wyndham.

Paderewski komentuje sprawę Gdańska dodatnio.

Warszawa. (Telefonem) „Kuryer Warszawski“ dowiaduje się od osoby zbliżonej do premiera Paderewskiego, że ocenia on korzystnie dotychczasowe wyniki konferencji pokojowej w Paryżu. Sprawę Gdańska komentuje premier Paderewski dodatnio. Polska będzie mogła obsadzić miasto Gdańsk swoją załogą.

Gdyby Niemcy nie podpisały pokoju?...

Warszawa (PAT). „Kuryer Warszawski“ ogłasza korespondencję swego paryskiego korespondenta, p. Kucharskiego, który między innymi pisze: Najważniejszym tematem rozmów w Paryżu jest kwestya, czy Niemcy podpiszą traktat. W sferach urzędowych twierdzą z całą pewnością, że gdyby odmówili, natychmiast tegoż jeszcze dnia, według wiadomego planu, armia Focha posunie się naprzód i natychmiast, tego samego dnia, rozpocznie się bezwzględna, niemiłosierna blokada Niemiec, blokada, jakiej jeszcze nie zaznały dzieje, gdyż nie będzie utrudnioną przez wojnę podmorską, ani przez wrogie okręty. Niemcy podpiszą traktat i nie mogą w nim wprowadzić żadnych zmian zasadniczych. Żaden z punktów zasadniczych, które były podane publiczności w urzędowym komunikacie, nie może być ani na jotę zmieniony. Najwyżej będzie można wprowadzić pewne drobne korektury do tych paragrafów drugorzędnych, które zresztą nie były ogłoszone.

— A więc punkty, dotyczące Polski?
— Są zupełnie ostateczne!
— Niemcy zrzekną się Poznańskiego, Śląska i Gdańska?
— Muszą!

Kleinow wzywa do zbrojnej akcji w imię zjednoczenia Niemiec.

Berlin (PAT). Niemiecka Rada ludowa Prus zachodnich wzywa ludność do manifestacji, protestujących i do zbrojnego oporu przeciw oderwaniu Prus zachodnich. Znany polakożerca Kleinow wzywa do wspólnej i solidarnej akcji zbrojnej w imię zjednoczenia Niemiec. Wobec tego stwierdzić należy, że ludność polska Prus zachodnich ma zakneblowane usta, a polska Rada ludowa nakłania ludność polską do powściągliwości w manifestowaniu objawów radości, aby nie prowokować uczuć narodu niemieckiego. Niemiecka Rada ludowa w Bydgoszczy wydała o-

dezwę, kończącą się słowami: Musimy chwycić za oręż i bronić do ostatniej kropli krwi domów naszych i ojczyzny naszej.

Zaden protest Niemiec nic nie pomoże.

Berlin (PAT). „Berl. Tagblatt“ pisze: Odpowiedź niemiecka na warunki pokojowe ententy doręczona być musi punktualnie dnia 30 maja, do rąk p. Clemenceau. Poszczególne części traktatu pokojowego rozpatrują komisje niemieckie. Obrady doprowadziły do ustalenia wspólnej wytycznej dla odpowiedzi niemieckiej, która nie będzie „świstkiem papieru“. Na ogół nie lęczą się Niemcy, jakoby mogli jeszcze coś uzyskać. Żaden protest nic nie pomoże wobec pragnienia zemsty p. Clemenceau. Już teraz można stwierdzić, że odpowiedź niemiecka będzie na czas wykończoną. Nie jest wykluczonem, że kilku delegatów niemieckich na krótki czas opuści Wersal i uda się do Niemiec.

Austria otrzyma łagodniejsze warunki niż Niemcy.

Wiedeń (PAT). „N. Fr. Presse“, donosi, że warunki pokojowe dla Austrii będą rzeczywiście łagodniejsze, niż warunki, podyktowane Niemcom. „Action Francaise“ stwierdza, że koalicja już się była pogodziła z myślą połączenia się niemieckiej Austrii z Niemcami, jednakże Pichon w ostatniej chwili jeszcze przeforsował swoje stanowisko przeciw połączeniu.

Obecny pokój nie będzie ostatnim słowem w historii.

Wiedeń (PAT). Wczoraj odbyły się w Wiedniu wielkie zgromadzenia na rzecz połączenia niemieckiej Austrii z Niemcami. Część uczestników zgromadzeń udała się przed budynek ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie dr. Renner wygłosił mowę, w której powiedział: **Jadę do**

Paryża, aby uratować to, co w tej strasznej godzinie jeszcze można uratować. Państwo niemiecko-austriackie pod względem gospodarczym znajduje się w strasznym położeniu. O węgiel i o chleb trzeba było zebrać, co już charakterystycznie dostatecznie obecne położenie. Należy się przygotować na to, że przymocujemy nas do pogodzenia się z tem, na co się serce nie zgadza. Znajdujemy się teraz w stanie największego poniżenia, lecz obecny pokój nie będzie ostatnim słowem w historii.

Niemcy nie opuszczą Wersalu.

Lyon (PAT). „Temps“ oświadcza, iż nic nie przemawia za prawdziwością doniesień kilku

dzienników, jakoby Niemcy mieli opuścić Wersal i udać się do Berlina. Przeciwnie, odnosi się wrażenie, że delegacja niemiecka przygotowuje pismą kontrpropozycje.

Spadek waluty niemieckiej.

Nauen (PAT). Znamieniem dla oceny traktatu pokojowego jest to, że w neutralnych kołach finansowych nastąpił znaczny spadek waluty niemieckiej. Marka niemiecka straciła na rynkach neutralnych przeciętnie 15 procent wartości. Neutralne koła finansowe widocznie są zdania, że Niemcy gospodarki swojej na warunkach traktatu pokojowego uzdrowić nie są w stanie.

Polacy wyznania mojżeszowego wypowiadają walkę narodowcom żydowskim.

Warszawa. (Telefonem) Od wczoraj odbywa się w Warszawie zjazd Polaków wyznania mojżeszowego z wszystkich stron Polski. W zjeździe bierze udział 58 delegatów z całej Polski. Zjazd zagal prof. Dickstein. Przewodniczącym obrano pos. Loewensteina, który w przemówieniu zaznaczył, że Polacy wyznania mojżeszowego walczyć muszą z żydowskimi nacjonalistami, domagającymi się autonomii ghetta.

Referat wygłosił sędzia sądu najwyższego Sperling. Powiedział on między innymi, że od chwili przybycia Litwaków do Polski stosunki między Polakami a żydami pogorszyły się. Winę tego ponosi także prasa żargonowa.

Adwokat Herschthal ze Lwowa mówił o nacjonalistach żydowskich, którzy wyjeżdżają do Paryża i tam wszechstronnie pracują, przynosząc szkodę nie tylko krajowi, ale i żydom.

Szczególne wrażenie wywołało przemówienie posła Diamanda, którego mowę gorąco oklaskiwano. Pos. Diamand wyraził gotowość współpracy z burżuazją żydowską przeciw żydowskim nacjonalistom.

Inni mówcy zaznaczyli, że żydzi czują się Polakami, odrzucają mrzonki syonistyczne i będą uświadamiali szerokie masy swoich współobywateli.

W wykonaniu uchwał zjazdu wczoraj o godz. 1 w poł. przybył do naczelnika państwa deputacja Polaków wyznania mojżeszowego, w skład której wchodził pos. Diamand, konsul Eiger i prof. Dickstein. Następnie ta sama deputacja przyjęta została przez marszałka Sejmu Trampczyńskiego. W tym samym czasie inna deputacja zjazdu, prowadzona przez pos. Loewensteina odwiedziła prezydenta ministrów Paderewskiego.

O zjeździe asymilatorów pisze prasa żargonowa z wielkim przekąsem i nienawiścią. Między innymi „Hajut“ zaznacza, że w obradach asymilatorów słyszano nie mało denuncjacji na narodowców żydowskich i prasę żydowską.

Zjednoczenie żydów-Polaków wszystkich ziem polskich.

Warszawa. (Telefonem) Pierwszy zjazd żydów asymilatorów zakończył się uchwałą, powołującą do życia organizację pod nazwą „Zjednoczenie Polaków wyznania mojżeszowego

wszystkich ziem polskich“. Instytucja ta ma zająć się uzdrowieniem i uporządkowaniem dotychczasowych anormalnych stosunków, panujących między ludnością chrześcijańską a żydowską oraz zespoleniem ludności żydowskiej z ludnością polską. Program asymilatorów streszcza się w następujących punktach: Rzeczywista demokratyzacja szerokich warstw społeczeństwa polskiego, od tego bowiem zależy faktycznie wcielenie w życie ustaw konstytucyjnych, gwarantujących równouprawnienie narodowości żydowskiej. Pozostawienie rozwiązanej kwestyi polsko-żydowskiej bez nadzoru zewnętrznego, gdyż inny sposób mógłby być niekorzystny dla sprawy żydowskiej. Terytorjalny podział państwa, gdyż ułatwił on może rozmieszczenie mas żydowskich i zapobiegnie konkurencji drobniomieszczaństwa żydowskiego i chrześcijańskiego. Otrzymanie przez Polskę własnego portu, co ułatwi kontakt z Europą i Ameryką i zrównoważy wpływ, jaki Niemcy, dzięki pokrewieństwu językowemu, wywierają na żydów. Popieranie przez państwo polskie ruchu emigracyjnego i kolonizacyjnego celem umożliwienia swobodnego odpływu nadwyżki ludności żydowskiej, która w emigracji szukać będzie poprawy swego bytu.

Żydzi-Polacy składają hołd Sejmowi.

Warszawa. (PAT) Marszałek Trampczyński przyjął dziś deputację walnego zjazdu Polaków wyznania mojżeszowego, która złożyła na jego ręce rezolucję następującej treści: Do Wysokiego Sejmu republiki polskiej! Pierwszy walny zjazd delegatów wyznania mojżeszowego wszystkich ziem zrzeszonej i zjednoczonej Polski składa Sejmowi ustawodawczemu i przedstawicielowi narodu wyraz hołdu i najgorętszych życzeń, aby praca Sejmu stała się źródłem potęgi i sławy unii ojczyzny i szczęściem wszystkich jej obywateli. Na rezolucyi tej widnieją podpisy pp. Dicksteina, Nussbauma, Eigera, Horowicza, Sachsa i wielu innych. W odpowiedzi p. marszałek zaznaczył, że w tej tak żywotnej dla narodu polskiego kwestyi może przyjść do porozumienia, byle się obustronnie ludzie dobrej woli nie zrażali i nawzajem nie pogardzali.

nych zajęć, zasłanych w ostatnich dniach w powiatach: Kolbuszowskim, ropczyckim i rzeszowskim.

Uchwały Związku narodowo-ludowego w sprawie agrarnej.

Warszawa. (Telefonem) W sprawie najaktualniejszej tj. w sprawie agrarnej Związek narodowo-ludowy powziął rezolucję, w której wylaża przekonanie, że przechodzenie ziemi w ręce drobnej własności powinno być uregulowane przez kontrolę państwową nad handlem ziemią i przez przyznanie prawa pierwokupu i przez utworzenie urzędu kolonizacyjnego i Banku rolnego, przez sprzedaż ziemi skarbowej, majątków donacyjnych, majątków, które należały do członków byłych dynastji i przez zniesienie ordynacji; przez zakupne ziemi na sprzedaż do wolnie zaofiarowanej po cenach anormalnie wysokich warunkami przez państwo zaofiarowanymi; przez sprzedaż innych gruntów wykupionych w razie potrzeby przymusow., zaczynając od ordynacji, majątków wydzierżawionych i źle zagospodarowanych.

Rezultatem wprowadzenia w życie wyżej wyliczonych zasad powinno być utworzenie licznych i możnych gospodarstw włościańskich,

które byłyby podstawą postępu rolniczego obok średnich folwarków niezbędnych dla zaopatrzenia miast, rozwoju przemysłu i zachowania wzorowych warsztatów rolnych. Przez tę uchwałę związek narodowo-ludowy wypowiedział się przeciw reformie agrarnej, jakiej domagają się przedstawiciele partji chłopskiej.

Odwet polski za zarządzenia niemieckie.

Poznań (PAT). Komisaryat naczelnej Rady ludowej zarządził, aby z dniem dzisiejszym nie wpuszczano w obręb Ks. Poznańskiego żadnych pism niemieckich i telegramów biura Wolffa. Zarządzenie to jest odwetem za nieprzepuszczanie pism polskich na terytorjum Niemiec.

Prasa czeska za zgodą polsko-czeską.

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki czeskie coraz częściej zamieszczają artykuły, wskazujące na konieczność porozumienia z Polakami. I tak „Narodni polityka“ pisze: Wiele oznak świadczy o tem, że poczyniono już poważne kroki, aby sporna kwestya cieszyńska załatwioną została w porozumieniu Czechów z Polakami. Polacy mogą być pewni, że ich ewentualny przyjazd do Pragi (?) zdoła załagodzić tak liczne i politowania godne konflikty i nieporozumienia, do jakich doszło po przewrocie. Ze strony czeskiej nie brak dobrej woli (?), ażeby to nieporozumienie doszło do skutku.

Czesi boją się polskich tanków.

Morawska Ostrawa. (Tel. wł.) Czeski dziennik socjalistyczny „Velika Ostrava“ ogłasza fantastyczne pogłoski o polskich przygotowaniach celem zajęcia militarną siłą reszty Śląska, pozostającego pod administracją czeską, w celu wytworzenia w ten sposób faktu dokonanego. Polacy ślągnęli posiłki, kopią szanice i przygotowują nawet przeciw nam tanki. W samej Mor. Ostrawie żyje ludność czeska w obawie, że polski ogień obudzi się pod kaganiem polskim.

Granica Czecho-Słowacy już ustalona.

Paryż (PAT). Pięciu ministrów spraw zagranicznych, pod przewodnictwem p. Tardieu, preza centralnej komisji terytorjalnej, omawiało sprawę granicy Austro-Węgier i ustaliło granice państwa czesko-słowackiego. Co się tyczy państwa jugosłowiańskiego, to sprawę jego granic na żądanie Włochów przekazano komisji do spraw południowo-słowiańskich.

Wilson zwołuje Kongres amerykański.

Waszyngton (PAT). Wilson zwołał na dzień 19 maja kongres. Sekretarz Wilsona oświadcza, że Wilson na otwarciu kongresu nie przybędzie.

Z KROSNA.

ORGANIZACYA MIESZCZAŃSTWA. Mieszczanństwo tutejsze, nie mogąc dać sobie rady ze wzrastającą z każdym dniem drożyzną i z wielmożniącym się paskarstwem, nie znajdując pomocy u czynników miejscowych którzy bojąc się narazić wszechwładnym paskarzom, patrzą przez palce na ich łajdactwa, — zebrało się wczoraj na poufne zebranie, aby omówić środki samoobrony. Zebranie zagal radęszczyńnin p. Fr. Kasza i zaproponował na przewodniczącego prof. Dąbrowskiego. Dyskusya nader ożywiona, w której zabierali głos pp. Kasza, Gawel, Jędrzejek, Filipowicz, Śmigiewski, Liwosz, Kranz i inni, toczyła się głównie około tego, jaką formę nadać nowemu zrzeszeniu.

Propozycja, aby wstąpiono gremialnie do istniejącego już Towarzystwa mieszczańskiego „Zgoda“, upadła wobec faktu, że Towarzystwo to nie chce przyjąć do swego grona nowych członków w obawie, aby ci nie odebrali im władzy z rąk. Stwierdzono, że trzydziestu kilku obywateli poważnych zgłosiło swoje przystąpienie do Tow. „Zgoda“ i trzy miesiące już czekają na załatwienie tego zgłoszenia przez Wydział. Wobec tego zgodzono się, że najodpowiedniejszą formą zrzeszenia mieszczaństwa będzie utworzenie Straży obywatelskiej, opartej na statutach, wzorowanych na statucie Straży obywatelskiej w Krakowie.

STRAŻ OBYWATELSKA. W tym celu wybrano komitet tymczasowy, który po porozumieniu się z Krakowem ma ułożyć statut i zwołać na niedzielę dnia 18 maja publiczny wiec mieszczański, celem przyjęcia statutu, wybrania zarządu i rozpoczęcia pracy.

Nowe stowarzyszenie czeka dużo pracy, jest jednak uzasadniona nadzieja, że przy dobrej woli inicjatorów uda się wreszcie uzdrowić tańsze zabagnione stosunki miejskie.

Na polskich frontach bojowych.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 12 maja:

Front galicyjski: Pod Lwowem, Ustrzykami Polnemi i Chyrowem ożywiona działalność artylerji nieprzyjacielskiej. Poza tem na całym froncie starć bojowych nie było.

Front wołyński: Oddziały nasze odzyskały po krótkim, lecz gwałtownym ataku utraczone chwilowo pozycje w Ostrzeniu i Zabożu, oraz zajęły Poluzyn i Gieniatyn. Nieprzyjaciel poniosł ciężkie straty w zabitych i jeńcach.

Front litewsko-białoruski: Na całym froncie ożywiona działalność wywiadowcza. Nieprzyjaciel stawia wszędzie zacęty opór, przechodząc miejscami do kontrataku. Oddziały nasze zajęły Halboki. Nad Jasiołdą zwykła wymiana strzałów artylerji i piechoty.

Komisya międzyministerjalna będzie zajścia Galicji środkowej.

Warszawa. (PAT) Z inicjatywy prezydenta ministrów Rada ministrów postanowiła wysłać do Galicji środkowej komisję, złożoną z przedstawicieli min. sprawiedliwości, min. spraw wewn. i spraw wojskowych, które zbada na miejscu przyczyny i rozmiary ubolewania god-

